



tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Wielu z nas jeszcze zapewne przeżywa beatyfikację księdza Jerzego Popiełuszki. Z Pomorza wyjechała na uroczystość spora grupa pielgrzymów. Wielu oglądało uroczystości w telewizji, wspominając Msze św. odprawiane przez błogosławionego w kościele św. Brygidy w Gdańsku. Bo ksiądz Jerzy był silnie związany z Gdańskiem i Pomorzem. Znał się doskonale zarówno z ks. Henrykiem Jankowskim, jak i z „królem Kaszub” ks. Hilarym Jastakiem. Tak samo jak los hutników, poruszał go bowiem los stoczniovców, portowców, w ogóle ludzi pracy. Więcej na temat związków błogosławionego z Pomorzem Gdańskim na str. IV-V. A przy okazji beatyfikacji ks. Popiełuszki warto przeczytać wywiad Andrzeja Urbańskiego z ks. Tadeuszem Polakiem i Krzysztofem Grodziewiczem z IPN o owocach, które przyniosła śmierć męczennika (str. VII). W całej naszej archidiecezji trwa zbiórka pieniędzy i rzeczy dla poszkodowanych przez powódź. Do akcji włączyła się – jak zawsze w takich chwilach – gdańska Caritas, a sprawę nagłaśniają wspólnie „Gość Gdański” i Radio Gdańsk (str. VI).



Zacząli od własnego nawrócenia. Dziś, w imieniu Chrystusa, nawracają setki, tysiące ludzi, którzy do nich przychodzą. **Z ojcami Antonello i Enrique** będzie można się spotkać od 16 do 19 czerwca w Matemblewie.

Najpierw odbędą się rekolekcje dla kapłanów. Potem będzie miało miejsce otwarte spotkanie modlitewno-ewangelizacyjne „Jezus – uzdrowiciel mojej osoby” z udziałem gości z Brazylii. Ojcowie

Antonello i Enrique są włoskimi dominikanami. W latach 90. poruszeni głęboko ideą Bożego miłosierdzia, ogłoszoną przez siostrę Faustynę, postanowili wyjechać do Brazylii, aby służyć najuboższym mieszkańcom slumsów w São Paulo. Radykalne życie ewangeliczne w kartonowych miastach zaowocowało serią nawróceń.

Pracując w 24-milionowym mieście São Paulo, w którym co roku dochodzi do ponad 15 tys. zabójstw, narażając się, cierpiąc i przeżywając oszołomienie ogromem zła, obiecali, że będą Kościołem, który zdejmuje sandały, dotyka ziemi i sam staje się ziemią, bólem i nadzieją. Jest to Kościół misyjny, uliczny, który w ciągu zaledwie 10 lat, zaczynając od paru ubogich pokoi, wybudował małe miasteczko i uratował już ponad 2000 zniszczonych istnień ludzkich. Wśród ludzi, z którymi modlą się codziennie, są byle gwałcone dzieci, prostytutki, narkomani, dilerzy narkotyków i mordercy.

Rekolekcje z udziałem o Enrique (NA ZDJĘCIU Z LEWEJ) i o. Antonello gromadzą kilka do kilkunastu tysięcy osób

W 2000 r. ojcowie postanowili wraz z siedmioma młodymi ludźmi założyć wspólnotę życia, którą nazwali „Allianza de Misericordia” (Przymierze Miłosierdzia). Po 10 latach istnienia wspólnota liczy obecnie około 400 świeckich konsekrowanych, żyjących we wspólnocie, około 2 tys. członków to osoby niekonsekrowane. Obecnie 8 osób przygotowuje się do kapłaństwa. W całej Brazylii powstało 27 ośrodków, które pomagają około 40 tysiącom osób miesięcznie. Ojciec Antonello przez wiele lat był koordynatorem Odnowy Charyzmatycznej w tym kraju.

Wśród osób poranionych był Cristiano, 29-letni diler narkotyków i matador. Dzisiaj, dzięki pomocy ojców, jest didżejem w Christotece, dyskotecie Przymierza w samym centrum São Paulo. Okazuje się, że muzyka, laserowe światła, perkusja i gitary elektryczne nie przeszkadzają w głoszeniu Ewangelii i żywego Chrystusa.

Andrzej Urbański

25 ton nadziei

ŁĘGOWO. Podczas zbiórki pieniędzy do puszek (23.05) na rzecz powodzian parafia św. Mikołaja w Łęgowie zebrała rekordową dla nich sumę 4600 zł. – Tego w naszej parafii jeszcze nie było. Pieniądze w całości zostały przekazane do Caritas – cieszy się ks. prałat dr Grzegorz Rafiński. Tydzień później przeprowadzono jeszcze jedną zbiórkę. Za uzyskane pieniądze zakupiono szczotki, łopaty, środki czystości, wodę i wiele innych produktów pierwszej potrzeby. Na tym jednak akcja się nie skończyła. Sami rolnicy, podobnie jak to miało miejsce w 1997 r., znając potrzeby gospodarstw rolnych, przygotowali to wszystko, co może się przydać na zalanych terenach. Przede wszystkim nawozy i karmę dla zwierząt. Rolników wbrew pozorom w łęgowskiej parafii zbyt wielu już nie ma. – Mamy



ich zaledwie kilkunastu, a coraz więcej osiedla się tu ludzi z miasta – podkreśla ks. proboszcz. Pozostali mieszkańcy też nie pozostali bierni, przynosząc wiele ubrań. W 1997 r. pomoc z Łęgowa została wysłana w Opolskie. – Wpierw zadzwoniłem do Caritas w Sandomierzu, ale tam mieli urwanie głowy i trudno, żeby koordynowali tak małą akcję. Zatelefonowałem więc, wzorem

W akcję ładowania darów licznie zaangażowała się młodzież

poprzedniej akcji, do jednego z urzędów gminy, a ten wskazał nam swoich sąsiadów, gminę Gorzyce, jako najbardziej poszkodowanych – mówi ks. Grzegorz. Łęgowo zorganizowało 25 ton pomocy, a także transport i kierowców, parafian, którzy chcieli pozostać anonimowi. Podkreślić należy, że wiele innych parafii w naszej archidiecezji również zorganizowało spontaniczną pomoc. **scz au**

Propozycje OREMUSA

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Biuro Pielgrzymkowe Archidiecezji Gdańskiej OREMUS przyjmuje zapisy na pielgrzymki do Paryża i Rzymu. Pierwsza, samolotowa, odbędzie się od 10 do 13 lipca, koszt: 1290 zł. Do Rzymu od 11 do 14 lipca – też samolotem, koszt 1190 zł. Pielgrzymi objęci są opieką duszpasterską i przewodnika. Więcej informacji: oremus@diecezja.gda.pl oraz tel. (+48 58) 682 89 89.

Apel do kapitanów

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Kapituła promująca wzorowe rodziny z terenu archidiecezji gdańskiej, działająca już od 9 lat przy sanktuarium maryjnym w Trąbkach Wielkich, zwraca się do księży z prośbą o nadsyłanie pisemnych opinii o rodzinach, które mogą kandydować do miana rodzin wzorowych. W celu uzyskania informacji o działalności kapituły i zasadach typowania rodzin, prosimy o kontakt pod nr. tel. (58) 683 35 49 (przewodniczący kapituły dr Ferdynand Froissart). Zgłoszenia są przyjmowane do 15 sierpnia 2010 r. **xsc**

O. Jank odznaczony



GDAŃSK. Ojciec Tomasz Jank – rektor kościoła Świętej Trójcy w Gdańsku otrzymał złotą odznakę „Za opiekę nad zabytkami”. Przyznaje ją co roku Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego na wniosek Marszałka Województwa Pomorskiego. Ojciec Jank został doceniony za wkład na rzecz reno-

wacji gdańskiego kościoła Świętej Trójcy. Za stworzenie koncepcji rewitalizacji tego gotyckiego kompleksu, na który w ciągu ostatnich kilku lat udało się zdobyć środki na najważniejsze remonty. Wśród wyróżnionych znalazł się także ks. Jan Flizikowski, który został doceniony za odnowienie zabytkowego drewnianego kościoła pw. św. Marcina z Tours w Borzyszkowach, którego proboszczem był do 2009 roku. W najbliższych latach zamierza też odnowić kalwarię wielewską, drugi taki obiekt po kalwarii wejherowskiej na Pomorzu. Kalwaria wielewska ma zostać odnowiona do 2015 roku. **au**

Nowe władze w porcie lotniczym

GDAŃSK. Włodzimierz Machczyński nie jest już prezesem Portu Lotniczego w Gdańsku-Rębiechowie. Zgromadzenie wspólników Portu zdecydowało nie przedłużać z nim umowy. Nowym prezesem został dotychczasowy wiceprezes Tomasz Kloskowski. W dniu decyzji na terenie lotniska uroczystie wmurowany został kamień węgielny pod budowę drugiego terminalu pasażerskiego. – To jedna z naj-

ważniejszych gdańskich inwestycji przed mistrzostwami Euro 2012 – mówił podczas uroczystości minister sportu Adam Giersz. Wato przypomnieć, że właśnie z powodu opóźnień w rozpoczęciu budowy terminalu UEFA nie najlepiej oceniła przygotowania Gdańska do mistrzostw. Terminal ma być gotowy w marcu 2012 roku. Dzięki tej inwestycji gdańskie lotnisko będzie mogło obsługiwać rocznie 5 milionów pasażerów. **au**

Wyspa Świętego Franciszka

GDAŃSK. Najnowszy projekt gdańskich franciszkanów to Wyspa św. Franciszka. 14 czerwca podpisana zostanie umowa z Miastem Gdańsk, na mocy której zakonnicy przejmą w użytkowanie tzw. Forsterówkę – ponadtrzyhektarowy teren na Wyspie Sobieszewskiej. To właśnie tam w najbliższych latach ma działać Dom Pojednania i Spotkań im. św. Maksymiliana M. Kolbego. Już podczas tych wakacji grupa młodzieży z Niemiec i Polski wspólnie będzie pracować, porządkując teren i robiąc pierwsze prace remontowe. To będzie początek dużego przedsięwzięcia. Zamieszkają tu zakonnicy, prowadzone będą liczne projekty dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych różnych stanów. **au**

Wygraj książkę

KONKURS. 3 egzemplarze książki „Gdańskie ślady księdza Jerzego” rozlosujemy wśród czytelników, którzy na kartkach pocztowych lub e-mailem nadeślą odpowiedź na pytanie: **Kiedy ks. Jerzy Popiełuszko po raz ostatni był w Gdańsku?**

Książkę można też nabyć w gdańskich księgarniach oraz wysyłkowo. Sprzedaż przez internet: tel. (058) 520 96 24, fax (058) 344 13 38; formularz zamówienia: http://ll.com.pl/contact_us.php.

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI

gdańsk@goscniedzielnny.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:

ks. Sławomir Czajle – dyrektor oddziału,

Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

– W tamtym okresie odsonięcie tablicy było doniosłym manifestem polskości w zróżnicowanej społeczności gdańszczan i nie obyło się bez towarzyszących mu dramatycznych wydarzeń – mówi doc. dr inż. Andrzej Januszajtis, prezes stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, inicjator odsłonięcia tablic.



Przywracanie pamięci

Tablice polskości

W e wtorek 1 czerwca, po uroczystej Mszy św. sprawowanej w kościele pw. Chrystusa Króla w Gdańsku, pod przewodnictwem abp. Sławoja Leszka Głódzia uformował się pochód, który przemarszerował pod budynek nr 27 przy gdańskich Długich Ogrodach. W 1935 r. tego samego dnia pod Komisarjat Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku przeszedł podobny pochód. Oddano cześć zmarłemu marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, zamianifestowano więź Polski z Polonią gdańską.

W cieniu Marszałka

Dramatyczne wydarzenia, wspomniane przez doc. Januszajtisa, to oczywiście rodzący się faszyzm, który w Wolnym Mieście przybierał szczególnie odrażające formy. Pobicia i znieważania Polaków zdarzały się po dojściu Hitlera do władzy na porządku dziennym, z każdym rokiem przybierając na sile. Z inicjatywy Ligi Morskiej i Kolonijalnej [pisownia oryginal-

na], która w 1935 r. liczyła 320 tys. (!) członków, zorganizowano od 1 do 3 czerwca VI Walny Zjazd Delegatów LMiK. – Wybór był nieprzypadkowy. Chciano podkreślić, że oba porty są portami Rzeczypospolitej – podkreśla Waldemar Kowalski, współorganizator uroczystości, b. zastępca dyrektora Aresztu Śledczego w Gdańsku. Zjazd Ligi, na który przyjechało 848 delegatów z całej Polski, stanowił również wyraz poparcia dla Polonii gdańskiej; w uroczystościach licznie brała udział ludność polska. Zjazd rozpoczęło nabożeństwem żałobnym za śp. Józefa Piłsudskiego w kościele pw. Chrystusa Króla, a kazanie wygłosił sam biskup morski Stanisław Okoniewski. Świątynia, poświęcona w 1932 r., stanowiła aż do wybuchu wojny jedną z nielicznych oaz polskości. Funkcję rektora pełnił tam

nie kto inny, jak sam sługa Boży ks. Franciszek Rogaczewski.

W trakcie samych obrad gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer powiedział: „Musimy pamiętać o tem, co głosił nasz Wielki Zmarły Wódz, że przed Polską nie ma drogi pośredniej, że albo cofamy się i wyprzedani jesteśmy przez inne narody, albo musimy wykonać tak wielką pracę, żeby znaleźć się w pierwszym szeregu”. – Z wielkim odzewem spotkał się apel generała o przyspieszenie budowy okrętu podwodnego im. Marszałka Piłsudskiego – mówi Kowalski. Pod koniec zebrania kwota zadeklarowana wynosiła już 30 tys. zł.

Cień wojny

Pochód, który prowadziła orkiestra kolejowa z Gdyni, przeszedł w skupieniu aż do Neugarten. Przed 75 laty przemarsz został zakłócony przez liczącą ok. 250 osób grupę członków SA i HJ wraz z niemieckimi studentami Politechniki Gdańskiej. – Podnosili ręce w hitlerowskim pozdrowieniu, śpiewali: „Deutschland, deutschland...”, doszło do przychianek i pro-

wokacji z użyciem siły – podkreśla. Wszystko przy biernej postawie gdańskiej policji. Samo wmurowanie tablic przebiegało bez zakłóceń.

Wmurowanie tablic upamiętniających ostoje polskości, a także miejsce kaźni polskich patriotów – w czasie wojny budynek przejęło gestapo – nastąpiło późno, choć dobrze, że w ogóle nastąpiło. Ostatni przedstawiciel Polonii gdańskiej, w tym i pani Urszula Kriszkowiak, bohaterka jednego z artykułów w „Gościu gdańskim”, nie kryli wzruszenia. Jedną z poświęconych ekumenicznie tablic jest dokładną kopią tej z 1935 r., którą 1 września 1939 r. zniszczyli gdańscy Niemcy-hitlerowcy, a była ona poświęcona powrotowi Polski nad Bałtyk. Druga mówi o historii samego budynku. Tutaj można było m.in. wyrobić sobie polski paszport. Niestety, nie zdążył przybyć na uroczystość śp. Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na uchodźstwie. Zdążył tylko wystąpić – na tydzień przed katastrofą – list z Londynu, w którym obiecuje panu Andrzejowi Januszajtisowi udział w uroczystości. Tablice na Długich Ogrodach łatwo jest zlokalizować na murze, naprzeciw Urzędu Miasta. Powinny stać się miejscem zadumy, lekcji historii, które mogą zorganizować zarówno nauczyciele, jak i rodzice, a także miejscem modlitwy.

Ks. Sławomir Czajle



Widok maszerującej młodzieży wywołał istry wzruszenia wśród garstki przedstawicieli żyjącej Polonii gdańskiej

POWYŻEJ: Moment poświęcenia tablic

Błogosławione ślady



tekst i zdjęcia

Ks. Sławomir Czałe

sczalej@goscniedelny.pl

Śledząc biografię wyniesionego na ołtarze męczennika „Solidarności”, wspominamy zwykle jego związek z parafią na warszawskim Żoliborzu, gdzie odprawiał co tydzień Msze św. dla hutników – po raz pierwszy poprosili go o Eucharystię na terenie zakładu pracy 31 sierpnia 1980 r. – czy pracowników innych zakładów pracy. Pamiętamy pewnie jego słynne nabożeństwa w intencji Ojczyzny, których od 28 lutego 1982 r. zdążył odprawić 26. Wreszcie we wrześniu 1983 r. zainicjował pielgrzymkę robotników Huty Warszawa na Jasną Górę, która później, aż po dzień dzisiejszy, przerodziła się w Ogólnopolską Pielgrzymkę Ludzi Pracy. Słabo jednak zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo bl. ks. Jerzy Popiełuszko związany był z Pomorzem, Gdańskiem i Gdynią.

Kapłan nieco pomorski

Ksiądz Popiełuszko był w pomorskich kręgach kościelno-opozycyjnych postacią powszechnie znaną i szanowaną. – Współpracował szczególnie z kapelanami

Z kościoła św. Brygidy ks. Jerzy wyruszył w przedostatnią podróż przed zamachem

stoczniovców i portowców, ludzi pracy. Szczególnie z ks. Henrykiem Jankowskim i ks. Hilarym Jastakiem – podkreśla ks. Wąsowicz. Pierwszy,

jak wiadomo, był ówczesnym proboszczem parafii św. Brygidy, a ks. Jastak, „król Kaszub”, proboszczem parafii Najświętszego Serca Jezusa w Gdyni. W czasie I Zjazdu „Solidarności” (wrzesień 1981) odpowiadał za przygotowanie codziennych porannych Mszy św. Niestety, nie udało się ani mnie, ani moim kolegom dotrzeć do fotografii ks. Jerzego ze zjazdu; chcieliśmy jej bowiem umieścić w książce-albumie pt. „Gdańskie ślady ks. Jerze-

go”. – Ks. Popiełuszko przyjeżdżał do Gdańska wielokrotnie. Mówił kazania, przemawiał podczas Mszy św., które organizowaliśmy w św. Brygidzie. Byliśmy w stałym kontakcie – wspomina po latach schorowany ks. prałat Jankowski. W 1983 r. jadąc do Gdyni, by wygłosić kazanie, został zatrzymany przez MO w Łomiankach i był przetrzymywany przez osiem godzin. Nadeszła jesień 1984 r.

Podczas wrześniowej wizyty kapelanowi „Solidarności” towarzyszyli inni kapłani NSZZ: ks. Kazimierz Jancarz, znany ze słynnej z walki o kościół w dzielnicy Mistrzajowice w Krakowie, oraz ks. Jan Umiński z Sulejowa. Ks. prałat Jankowski, witając gości, powiedział: „Świat pracy w ostatnim szczególnym okresie przeżywa solidarność serc i umysłów. Solidarność zakorzeniła się mocno w ludzkich sercach. Prośmy Chrystusa Pana, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia i od żądzy odwetu, upominali się odważnie o ideały »Solidarności«. Władza polega na służbie. Prośmy, by rządzący zrozumieli, że drogą do pojednania musi być autentyczny dialog z narodem, by rozpoczęto rozmowy z autentycznymi przedstawicielami narodu, z tymi ludźmi, których naród wybrał i swego zaufania nie cofną”. Słowa te oczywiście skrzętnie odnotowała SB.

– Po raz ostatni ks. Jerzy przebywał w Gdańsku 13 października, na kilka dni przed swoją męczenną śmiercią. Uczestniczył wtedy w nabożeństwie ku czci Matki Bożej Fatimskiej – podkreśla badacz gdańskich śladów nowego błogosławionego. Przy okazji ks. Jerzy spotkał się wtedy z Lechem Wałęsą. Niestety, zabrakło mu czasu na odwiedzenie innych gdańskich przyjaciół, m.in. państwa Gwiazdów. W dniu wizyty warszawskiego kapłana ich dom odwiedził kierowca ks. Popiełuszki, przekazując Gwieździe w prezencie od ich przyjaciela sztruksową marynarkę. – Trzymaliśmy ją jak relikwię – wspomina po latach pani Joanna Gwiazda. W czasie powrotu

do Warszawy „nieznani sprawcy” dokonali pierwszej próby zamachu na życie ks. Jerzego, który jechał tam z Sewerynem Jaworskim. Samochód został obrzucony kamieniami, przez co wpadł w poślizg. Tydzień później nastąpił kolejny zamach. Tym razem udany.

Gdańsk po porwaniu

Komunikat o porwaniu kapłana został podany w głównym wydaniu Dziennika Telewizyjnego w sobotę 20 października 1984 r. Dzień później rano odczytano wezwanie modlitewne ks. Henryka Jankowskiego. Pisał m.in.: „Stała się rzecz, która nigdy nie miała miejsca w polskiej historii, która była obca naszemu narodowi”. W zorganizowanej Mszy św. na warszawskim Żoliborzu wziął udział Lech Wałęsa z żoną i trójką dzieci. W łączności z wiernymi modlącymi się w Warszawie ks. Jankowski zorganizował podobne Msze w kościele św. Brygidy. – Ks. Jankowski poinformował też kilku uczestników nabożeństwa, że otrzymał już telefony z pogroźkami, iż to on będzie następny – podkreśla ks. Jarosław. Wtedy też ks. Jankowski wypowiedział pamiętne słowa: „Ja nie zejść z drogi wołania o godność człowieka, o sprawiedliwość, o wolność i suwerenność (...), nie ustąpię!”. Po Mszy pod pomnik Poległych Stoczniovców ruszyła około 2-tygodniowa demonstracja.

Przez kolejne dni Eucharystie w intencji uwolnienia ks. Popiełuszki odbywały się w św. Brygidzie codziennie o godz. 18.30. W poniedziałek po nabożeństwie aktorzy Teatru „Wybrzeże” zaprezentowali ponadgodzinną recytację wierszy religijno-patriotycznych. Na końcu wierni zaśpiewali: „Boże coś Polskę”. We wtorek ks. Janusz Rekowski, ówczesny wikariusz, poinformował, że adoracja Najświętszego Sakramentu przez poszczególne stany i środowiska, w intencji odnalezienia ks. Jerzego, odbywać się będzie do godz. 21.00. – Na środę zaproszono stoczniovców, na czwartek młodzież licealną, w piątek pracowników

wyższych uczelni, w sobotę mieli adorować pracownicy komunikacji, a w niedzielę pracownicy administracji państwowej i aktorzy – wymienia gdański salezjanin. W piątek ks. Henryk Jankowski odprawił dodatkowo Droge Krzyżową.

Warte przypomnienia jest oświadczenie pracowników Uniwersytetu Gdańskiego, które odczytał gdański kapelan „Solidarności”. „Środowisko uniwersyteckie Gdańska z prawdziwym smutkiem i głębokim oburzeniem przyjęło wiadomość o targnięciu na wolność osobistą ks. Jerzego Popiełuszki, porwanego 19 X 1984 r. i uprowadzeniu go przez nieznanych osobników w niewiadomym kierunku. Do dziś miejsce pobytu kapłana nie jest znane, a być może życiu jego zagraża niebezpieczeństwo. Potępiamy ten czyn brutalnego naruszenia fundamentalnego prawa wolnego człowieka w cywilizowanym kraju. Mamy uzasadnione podstawy, aby upatrywać w tym akcie terroru działania z pobudek politycznych, co nadaje mu cechy tym bardziej odrażające. Ksiądz Jerzy Popiełuszko jest znany i ceniony w naszym środowisku, jako nieustraszone obrońca nienaruszalnych praw człowieka i obywatela,

i bez reszty solidaryzujemy się z jego działalnością społeczną. Żądamy niezwłocznego wykrzycia sprawców przestępstwa i przykładnego ich ukarania. Mamy nadzieję, że władze powołane do zapewnienia porządku prawnego i bezpieczeństwa obywateli postarają się spełniać skutecznie swe podstawowe obowiązki”.

Dzień później (sobota 27 X) gen. Czesław Kiszczak podaje w telewizji personalia sprawców porwania... – Zachowały się esbeckie analizy, które jasno pokazują, że oświadczenie Kiszczaka okazało się nieprzekonujące – podkreśla ks. Wąsowicz.

W tym samym dniu, po udzieleniu wywiadu przez Kiszczaka dla Deutsche Presse-Agentur i Agencji Reutersa, gdzie zapewniał, że „robi się wszystko” i opowiadał podobne temu brednie, ks. Jankowski podejrzewał słusznie, że kapłan już nie żyje. Poinformował także zachodnie media o pogroźkach,

które otrzymał w ostatnich dniach. – Sprawcy wiele razy telefonicznie i listownie grozili mu zabójstwem. Używali przy tym niewybrednych słów typu: „ty świnię solidarnościową, powiesimy cię”, „skurwysynu”, „hitlerowski wychowanku” i tym podobne – mówi. Warto

przypomnieć, że dzień po porwaniu ks. Jerzego ks. Henryk odebrał ok. godz. 22 trzy telefony, gdzie nieznanymi głosami groziło mu, że „zginie tak samo jak Popiełuszko”. Po doniesieniu o pogroźkach do prokuratury wojewódzkiej ta wszczęła śledztwo.

Modlitwy prowadzono oczywiście nie tylko w kościele św. Brygidy. Także w kościele św. Mikołaja i w kościele Mariackim. 29 października w Gdańskiej Stocznicy Remontowej odmówiono modlitwy w czasie przerwy śniadaniowej. Publiczne modlitwy odbywały się również m.in. w III LO w Gdańsku-Wrzeszczu, zwanym „Topolówka”, oraz w innych szkołach średnich. 30 października Pan Bóg wysłuchał prośby modlących się, choć pewnie nieco inaczej, niż ci sobie to wtedy wyobrażali. Ciało ks. Jerzego zostało wyłowione z Wisły...

Wielką nieobecną beatyfikacji ks. Jerzego była pani Anna Walentynowicz. – Ona żyła jego beatyfikacją. Błogosławiony odwiedził ją w szpitalu. Trzymał za rękę – mówi Jarosław Podsiadło, archiwista. O tym, co działo się na Pomorzu, a zwłaszcza w Gdańsku po śmierci ks. Jerzego, napiszę już wkrótce. W tym także i o mocnych słowach ks. Stanisława Bogdanowicza. Niecierpliwych odsyłam już teraz do albumu „Gdańskie ślady księdza Jerzego”. ■

Ks. Popiełuszko był silnie związany z Pomorzem Gdańskiem. Na zdjęciu w towarzystwie ks. Henryka Jankowskiego i Lecha Wałęsy



REPRODUKCA KS. SŁAWOMIR CZAŁEJ

POMORSKA TOPOGRAFIA KS. JERZEGO.

– Pamiętnej jesieni 1984 r. odwiedzał Gdańsk dwukrotnie. Po raz pierwszy 2 września, kiedy wziął udział we Mszy św. w intencji Ojczyzny w kościele św. Brygidy – mówi ks. Jarosław Wąsowicz, salezjanin, historyk, w młodości działacz Federacji Młodzieży Walczącej.

Segregowali i układali kilka godzin dziennie. Przychodzili po szkole, po pracy. Nikt się nie skarżył. **Choć wcześniej się nie znali, zaprzyjaźniali się.** Czy takie obrazy są możliwe i czy tylko w obliczu ludzkich tragedii?

Ksiądz Janusz Steć, dyr. gdańskiej Caritas, przy sztaplarce, klerycy bez koloratek w sportowych T-shirtach przerzucający paczki dla powodziń. Setki młodych ludzi przewijających się przez magazyny, w których sortowane były rzeczy dla poszkodowanych mieszkańców południa Polski. Atmosfera zaangażowania, wzajemnego zrozumienia, bez liczenia na zysk. To wszystko można było zobaczyć i poczuć w miejscach, gdzie przygotowywane były transporty w ramach akcji pomocowej, koordynowanej przez gdańską Caritas. Przez cały czas trwania akcji „Solidarni z Południem”, „Gość Niedzielny” wraz z Radiem Gdańsk informował o sytuacji i potrzebnym wsparciu.

Jeden z tirów

20-tonowe tiry wypakowane po brzegi jechały prosto do potrzebujących w diecezji sandomierskiej. – Jeden transport wyruszył dziś w nocy. Teraz przygotowujemy kolejny. Żywności i różnych rzeczy mamy na kolejne dwa tiry – mówi przy magazynie w Złotej Karczmie, tuż obok jednostki policji, ks. Janusz Steć, dyr. gdańskiej Caritas. Od samego początku wraz z ks. Krzysztofem Saganem koordynują, trwającą praktycznie nieustannie, akcje pomocy dla zalanych na południu Polski mieszkańców. – Wziemy rzeczy najpotrzebniejsze. Spiwory, koce, środki chemiczne. Potrzebne każdemu człowiekowi do codziennego użytku. Również bardzo dużo żywności – wymienia Marcin Bednarz, który na co dzień

Trwa akcja Solidarni z Południem Sortowana miłość



Ładunek darów. PO PRAWIEJ: Pomagali także klerycy seminarium

w Caritas organizuje wiele różnych wydarzeń dla młodzieży i z młodzieżą. Tym razem to właśnie młodzi ludzie włączyli się w pomoc. I jak zwykle bardzo chętnie, bez zbędnych dyskusji. – Robimy to z różnych powodów. Po prostu nas tak wychowano, mamy taki poziom wrażliwości, który nas do tego motywuje – mówi Małgosia Kamińska, zaangażowana w prace na rzecz wolontariatu. Tutaj koordynuje działania tych, którzy zgłaszają się do sortowania. Nie po raz pierwszy właśnie młodzi pokazują, że warto pomagać. Często słysząc opinie, że takiej atmosfery gdzie indziej się nie doświadczy.

Przychodzą również całe rodziny, także z małymi dziećmi. Dzięki temu pokazują, czemu w życiu warto się poświęcić, na co zwrócić uwagę – dodaje Kamińska. Sama, bez zażenowania, przy innych dziękuje swoim rodzicom za takie właśnie wychowanie.

Nieobojętne obrazy

Ta katastrofa motywuje ludzi z różnych sfer. – Tutaj nie liczy się, kto ile zarabia, gdzie pracuje i jakie stanowisko piastuje. – Po prostu wobec dramatu wszyscy są równi.

To bardzo ciekawe doświadczenie – dodaje Marta. Marcin Bednarz natomiast przypomina, jak pierwszy raz zobaczył dramat zalewanej Polski na południu w telewizji. – Sam mam dziecko, drugie w drodze. Gdy zobaczyłem, że ludzie, także młodzi, tracą wszystko, co dotychczas mieli, to nie mogłem spać spokojnie. A gdyby mnie się to przytrafiło? – pytał sam siebie retorycznie.

Marta Nieradko umiejętnie owija i zabezpiecza kolejną paletę z żywnością. Jest przy tego typu działaniach po raz pierwszy. Jednak sprawnie i bez specjalnych problemów dowodzi grupą kleryków, którzy przerzucają kolejne paczki do wielkiego tira. Jej koleżanka właśnie zwiczyła rękę przy sortowaniu. To się może zdarzyć każdemu, ale to także pokazuje, że ludzie poświęcają się do końca. – Gdy widzisz dramat innych, to spoglądasz nieco głębiej w siebie. W tym wszystkim naprawdę widać głębszy sens. Tylko trzeba trochę się zmotywować. I życie inaczej dookoła siebie wygląda. Dostrzegasz innych ludzi w zupełnie w innych odcieniach – mówi Marta. Warto tego doświadczyć. Zachęcamy więc do włączenia się w akcje pomocowe.

Andrzej Urbański



ZDJEŃCIE ANDRZEJ URBAŃSKI

Cały czas prosimy o pomoc

Caritas Archidiecezji Gdańskiej, „Gość Niedzielny” i Radio Gdańsk proszą o solidarność z Południem. Jeśli chcesz włączyć się w pomoc, skontaktuj się z Caritas Archidiecezji Gdańskiej. Pieniądze dla powodziń można wpłacać na konto nr: 18 1160 2202 0000 0001 0993 9504, z dopiskiem „Powódź Południe”, lub bezpośrednio w kasie Caritas Archidiecezji Gdańskiej, przy al. Niepodległości 778 w Sopocie.

Rozmowa o nowym błogosławionym

Wyrzut sumienia

Zło dobrem zwyciężaj. Co te słowa wypowiedziane przez kapłana-męczennika mówią współczesnemu człowiekowi? Czy ks. Jerzy Popiełuszko stanie się świadkiem naszych czasów? O tym rozmawiam z ks. Tadeuszem Polakiem, misjonarzem i kapłanem zafascynowanym jego postacią, oraz z prokuratorem pionu śledczego IPN w Gdańsku Krzysztofem Grodziewiczem.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Teraz już możemy mówić: błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko. Co to oznacza dla nas, ludzi wierzących?

Ks. TADEUSZ POLAK: – To jest po prostu dla nas wszystkich drogowskaz. Człowiek, którego – można śmiało powiedzieć – nie docenialiśmy. Ja mówię także w kontekście mojego życia. Jako młody ksiądz, mając cztery lata kapłaństwa, uważałam go trochę za dziwaka, kapłana nieco nawiedzzonego. Na pewno na tego typu sądy miała wpływ propaganda komunistyczna. Akcenty ewangeliczne w tamtych czasach były zupełnie pomijane, deprecjonowane. A przecież to, co głosił błogosławiony ks. Jerzy jest wciąż aktualne. Chociażby dla takiej Ruandy, gdzie nie ma przebaczenia, gdzie króluje nienawiść. Uważam, że nie tylko dla Polski i Polaków, ale dla całego świata to jest wielka postać.

KRZYSZTOF GRODZIEWICZ: – Widzę człowieka zaangażowanego w walkę o wolność, ale także o sprawiedliwość. O zachowanie elementów polskości i tradycji. To wszystko dzieje się w systemie totalitarnym. Człowiek, który zostaje w tym momencie historycznym zamordowany, nigdy nie powiedział nic złego na wroga. Wroga, który trzymał

w garści pół Europy. Stosując różne rodzaje i metody, morderstwa, więzienia, prześladowania. Ten kapłan nigdy nie powiedział, że mamy się zemścić. On tylko po prostu mówił, że mamy ewangelicznie podchodzić do walki. Zło dobrem zwyciężaj. Po 26 latach można śmiało powiedzieć, że jego testament się spełnił. Ponieważ w Polsce nie doszło do jakiejś krwawej kontrrewolucji. Nie wieszano ludzi na latarniach. Jego śmierć nie poszła na marne.

Może zabrzmiało to nieco dziwnie, ale niektórzy się wciąż pytają: Co on takiego zrobił, że został błogosławionym?

Ks. TADEUSZ POLAK: – Kiedyś nawet pewien kapłan powiedział mi, że on przecież wypełniał tylko swoje obowiązki. Ale gdyby wszyscy w Polsce spełniali tylko swoje obowiązki, zarówno księża, politycy, jak i urzędnicy oraz zwykli ludzie, to mielibyśmy raj na ziemi. Mama ks. Jerzego powiedziała kiedyś o swoim synu proste słowa. „U nas kłamstwa w domu



ANDRZEJ URBAŃSKI

nie było”. Ta prostota czasami może nas szokować. Normalny dom, normalny kapłan. Czy świętość jest naprawdę w zasięgu naszych możliwości? **KRZYSZTOF GRODZIEWICZ:** – Ja myślę, że Kościół właśnie uczy nas od ponad 2 tysięcy lat, że świętym może zostać nie tylko kapłan, ale każdy człowiek. Niezależnie od profesji, którą wykonuje. Każdy, który wierzy chce być zbawiony. Nie chodzi, by znajdować się na świętych obrazach w kościele, ale żeby być zbawionym.

Czy ogłoszenie księdza Jerzego błogosławionym powinno nas zmieni?

Ks. TADEUSZ POLAK: – Dla nas to może być niemożliwe, dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Słyszymy to często w Ewangelii. Na pewno jest to czas obudzenia naszych sumień. Mimo że niewielu jeszcze to dostrzega, ale ja jestem optymistą. Uważam, że ks. Jerzy jest wyrzutem sumienia dla bardzo wielu. Jest to postać, która może nas zmobilizować do większego zaangażowania i większej troski o Kościół i Ojczyznę. **KRZYSZTOF GRODZIEWICZ:** – Zgodzę się z tym, że dziś potrzeba obudzenia

Ks. Tadeusz Polak i Krzysztof Grodziewicz
PONIŻEJ:
Ks. Jerzy podczas Mszy św. w kościele św. Brygidy

sumień. Osobiście za każdym razem, kiedy podchodzę zbyt lekkomyślnie do pewnych czynności, które mam robić, i kiedy sobie to uświadamiam, to staram odnieść się do jakiegoś autorytetu. Niewątpliwie może nim być ks. Jerzy, który zawsze do swoich spraw podchodził bardzo rzetelnie, do końca i z pełnym szacunkiem.

Kiedyś gen. Wojciech Jaruzelski zapytany przez dziennikarza, czy był na grobie ks. Jerzego odpowiedział: „Nie byłem, jestem niewierzący. I sądzę, że byłoby sztucznie, gdybym przyszedł na ten grób. Nie chcę tworzyć wrażenia, że staram się w ten sposób uzyskać dla siebie rozgrzeszenie. Nie czuję się winny tej zbrodni”. Czy ksiądz Jerzy może być błogosławionym również dla niewierzących?

Ks. TADEUSZ POLAK: – Według mnie jak najbardziej. Dla mnie największym cudem księdza Jerzego było to, że generał Zenon Płatek przed śmiercią się wyśpowiadał i miał pogrzeb katolicki. Jest to więc łaska Boża i działanie zza grobu. Jeśli patrzymy z perspektywy wiary, to błogosławiony ksiądz Jerzy również za generała Jaruzelskiego modli się przed tronem Bożym.





ZDJEŃIA ANDRZEJ URBAŃSKI

Na Katolików przychodziły całe rodziny



Wspólna zabawa dla dużych i małych odbywała się na małej scenie



Beat boxer „Snickers” Patryk Mróz chwali Boga dźwiękami



Radość była motywnym przewodnim tego dnia. Pomysłów nie brakowało NA GÓRZE: Pogoda dopisała, frekwencja także. Po raz pierwszy zatańczono poloneza



Katolicy na Długiej

Radość niewymuszona

Czy katolicy są radosni?

Czy można naprawdę cieszyć się z przynależności do Kościoła? Czy przychodząc na Długą w Boże Ciało, można było znaleźć odpowiedź na te pytania?

Jedno jest pewne. Tego typu wydarzenia sprawdzają się. Potwierdza to co roku niemała liczba uczestników.

– Chcemy pokazać, że chrześcijaństwo jest radosne. Nie jest tylko zwykłym obowiązkiem czy koniecznością – powiedział redaktorowi „Gościa Niedzielnego” w czasie koncertu i wydarzenia ks. Jan Kucharski, odpowiedzialny za Szkołę Nowej Ewangelizacji w Gdańsku. Czy wiara może być wspaniałą przygodą?

– Na pewno, jeśli samemu się coś przeżyje, tak naprawdę. Przeżyje się jakąś głębię relacji z Chrystusem – dodał Krzysztof, który na „Katolików na ulicy” przyszedł po raz pierwszy. Alina Lewandowska, lider zespołu IND (In Nomine Dei), podkreśla, że jej obecność

na tym wydarzeniu jest czymś naturalnym. – My nie możemy dzisiaj udawać, że nie wierzymy, nie możemy nie przyznawać się i nie głosić, że wierzymy w Chrystusa. Nie możemy milczeć, że tylko Bóg daje radość – mówi. Sama to lat temu przeżyła swoje nawrócenie. Wie doskonale, co oznacza być po jednej i po drugiej stronie. – I choć teraz wcale nie jest łatwiej, niepozbawiona jestem trudnych doświadczeń i chwil, to wiem jedno – że opierając swoje życie na Chrystusie, jest piękniej i łatwiej przeżyć życie prawdziwie – dodaje Alina Lewandowska. O tym także śpiewała na zakończenie Katolików. Nie wstydziła się mówić o Bogu, w sposób prosty i piękny zarazem, także ze sceny.

Podczas tegorocznego wydarzenia plenerowego na Długiej całość po raz pierwszy prowadził wodzirej Szczepan. Profesjonalnie i bez żadnych nachalnych słów zachęcał, by wspólnie śpiewać, radować się i modlić. To było dobre doświadczenie nawet dla tych, którzy w tym czasie przesiadywali w centrum Starego Miasta w ogródkach restauracyjnych. Wśród nich znaleźli się także obcokrajowcy, chętnie tańczący w rytm dynamicznej muzyki.

Wśród tegorocznych atrakcji przygotowanych przez organizatorów trzeba wspomnieć szczególnie taniec. – Poloneza czas zacząć – usłyszeli wszyscy ze sceny. Kilkaset osób w ciągu 20 minut tańczyło i bawiło się przy tym najbardziej rozpoznawalnym polskim tańcu.

Radości naprawdę nie brakowało. No, może trochę kapłanów ze swoimi wspólnotami. Ale ten dzień dla nich był szczególnie trudny, bo w każdej parafii odbywały się procesje Bożego Ciała. Można więc ich usprawiedliwić. Jednak zachęcamy, by w przyszłym roku wygospodarować trochę czasu na to wydarzenie, które jest szczególnie i można usłyszeć podczas niego prawdziwe świadectwo swojej wiary.

Andrzej Urbański